

W rajskiej dziedzinie ułudy

15 października 2022

Będzie zimno, bo jest ciepło. Taki wniosek nasuwa się z nadciągającego kryzysu energetycznego z jednej strony, a nieubłagane postępującym procesem globalnego ocieplenia z drugiej strony.

Takie wyjaśnienie pojawiło się zresztą już wcześniej, kiedy to po proklamowaniu globalnego ocieplenia w Ameryce przez cztery lata pod rząd miały miejsce ciężkie i mroźne zimy. Usłyszeliśmy wtedy, że wszystko jest w jak najlepszym porządku. Jest zimno, bo jest ciepło.

Szczegóły tego paradoksu, jak zresztą wszystko, mogą wyjaśnić naukowcy, których za to właśnie cenimy. Może nie tyle „my”, co nasi panowie gangsterzy, którzy obstalowują u nich rozmaite „ekspertyzy”, a następnie – za pośrednictwem niezależnych mediów głównego nurtu, podają nam do wierzenia, jako zbawienne prawdy.

Wracając do nadciągającego kryzysu energetycznego, to odpowiedzialność za niego, jak zresztą za wszystko inne, ponosi oczywiście Putin. Od tego jednak cieplej się nikomu nie zrobi, więc chociaż rząd „dobrej zmiany” w tej dziedzinie od razu spenetrował prawdę, ale nie spoczął na laurach, tylko dniem i nocą obmyślał środki zaradcze, jakby tu przychylić nam nieba. Najpierw pojawiły się skrzydlate wieści, że okręty z węglem już płyną do Polski, podobnie jak za pierwszej komuny przed świętami Bożego Narodzenia płynęły do Polski statki z cytrusami.

Ciekawe, że i wtedy i teraz coś sprawiło, że wprawdzie płynęły, ale nie dopłynęły, wskutek czego na składach węgla nadal jest bardzo mało. W tej sytuacji rząd „dobrej zmiany” postanowił, że dystrybucją węgla zajmą się samorządy, w których przewagę często mają przedstawiciele obozu zdrady i

zaprzaństwa, więc niech one się gimnastykują „z masami sam na sam na styku”.

Jakby tego było mało, właśnie zostały ustanowione maksymalne ceny prądu, ale na tym ręczne sterowanie energią bynajmniej się nie zakończyło. Ustanowione zostały skomplikowane limity, od których zależy cena, w związku z czym trzeba będzie chyba powołać kolejną biurokratyczną strukturę, która to wszystko będzie kontrolowała, żeby nikt nie złamał prawa, bo wiadomo, że nie ma nic gorszego, jak złamane prawo, chyba, że ewentualnie – złamane serce, albo coś jeszcze innego.

W tych strukturach biurokratycznych znajdą zatrudnienie zbankrutowani przedsiębiorcy i ich dotychczasowi pracownicy. Z powodu cen energii bowiem wielu przedsiębiorstwom grożą bankructwa, ale skoro rząd „dobrej zmiany” już zawczasu zadbał o miękkie lądowanie, to znaczy, że „w naszym fachu nie ma strachu” i wszystko jest tak, jak wyjaśnił pan Glapiński, prezes Narodowego Banku Polskiego – w jak najlepszym porządku, a nawet lepiej. Chodzi o to, że jest dobrze, a nawet – za dobrze. Mamy coraz więcej pieniędzy, więc nic dziwnego, że jeśli nawet tu i ówdzie obywatele nie są zadowoleni, to przyczyną są „trudności wzrostu” – takie same, jakie wystąpiły w drugiej połowie lat 70-tych za Edwarda Gierka.

Jak starsi pamiętają, wtedy też było dobrze aż do samego końca, aż wreszcie nie było innej rady, jak tylko wprowadzić stan wojenny. Toteż i teraz w Sejmie przygotowywana jest ustawa „O ochronie ludności”, którą można streścić w trzech słowach: rząd może wszystko. Słowem – wszystko zostało przygotowane, jak się należy, więc nie musimy kłopotać się o przyszłość.

W tej sytuacji możemy skupić się na sprawach bieżących. Właśnie zakończyły się uroczyste obchody Światowego Dnia Zdrowia Psychicznego i przy tej okazji dowiedzieliśmy się, że co siódmy młody człowiek w naszym nieszczęśliwym kraju cierpi na jakieś psychiczne zaburzenia. Przewidział to jeszcze w

latach 1960. Kazimierz Grześkowiak, który w jednej ze swoich piosenek próbował nawet znaleźć przyczynę tego stanu rzeczy: „Może to bez te nawozy sztuczne, może był w szkole zbyt pilnym uczniem, może to syćko bez te atomy, że waryjota mamy!”.

Podobno ta tendencja jest wzrostowa, a skoro tak, to chyba trzeba będzie zrewidować pogląd na demokrację polityczną, bo jeśli dotychczasowe proporcje się odwrócą i zaledwie jeden obywatel na siedmiu będzie normalny, to sytuacja może stać się poważna tym bardziej, że pan prezydent Duda podobno prowadził jakieś rozmowy z Amerykanami, żeby w Polsce zainstalowali broń jądrową. Wprawdzie Departament Stanu twierdzi, że o niczym nie wie, ale wiadomo, że tak się tylko mówi – również gdy chodzi o „rozszerzenie” bałtyckich gazociągów.

Oczywiście obóz zdrady i zaprzaństwa próbuje na tym żerować. Przewodniczący Volksdeutsche Partei Donald Tusk wystąpił niedawno na Kongresie Kobiet, który – mówiąc nawiasem – podobno uhonorował go nagrodą „Pierwszej Kobiety Rzeczypospolitej Płci Męskiej” – że gdy tylko w Polsce obejmie władzę, to zalegalizuje aborcję i partnerskie związki między wszystkimi 77 płciami, których zresztą każdego dnia przybywa, ale to jeszcze nic, wobec zapowiedzi, że wtedy „już nikt nie będzie sam”. Brzmi to poważnie, a nawet groźnie, chociaż na razie nie wiadomo, skąd rząd obozu zdrady i zaprzaństwa weźmie tylu bezpieczniaków, żeby – jak to jeszcze za pierwszej komuny śpiewał Wojciech Młynarski – przypadał „jeden szeryf na jednego mieszkańca”.

Tymczasem na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach miało miejsce największe wydarzenie towarzyskie dni ostatnich, mianowicie – pogrzeb Jerzego Urbana. Przybyło tam wiele znanych osobistości, m.in. Aleksander Kwaśniewski i tak zwani „byli ludzie” drobniejszego płazu. Zapowiadało się bardzo solennie, ale ceremonia pogrzebowa rozpoczęła się przygotowanym chyba jeszcze zawczasu wezwaniem Nieboszczyka, żeby wszyscy „pocałowali go w dupę”. I kiedy wydawało się, że tylko patrzeć, jak Aleksander Kwaśniewski stanie na czele orszaku,

który w ten sposób spełni ostatnią wolę zmarłego, okazało się, że będzie to niestety niemożliwe, a to z uwagi na wcześniejsze skremowanie Jerzego Urbana, z którego pozostały tylko prochy w stosunkowo niewielkich rozmiarów urnie.

Znalezienie tam cząstek, które pochodziłyby ze wskazanego miejsca, było w tej sytuacji niepodobieństwem, więc zapowiadające się znakomite widowisko niestety spaliło na panewce. Nie chcę przez to oczywiście powiedzieć, za Franciszkiem Fiszerem, że „cały pogrzeb na nic” – ale nie da się ukryć, że żałobna uroczystość wiele z tego powodu straciła.

Cóż; nie ma rzeczy doskonałych, więc tak czy owak, zawsze na końcu czeka nas bolesny powrót do rzeczywistości. Nic zatem dziwnego, że coraz więcej ludzi ucieka od niej w „rajską dziedzinę ułudy”, z której nie wiedzieć czemu próbują ich wyprowadzać psychiatrzy i psychologowie.

Autorstwo: Stanisław Michalkiewicz

Źródło: [Goniec.net](http://goniec.net)